Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 19 Lipca 1907 Nr 193

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Zwiastuny burzy.

Zaczynają się mnożyć zwiastuny burzy. Nowe orgie kontr-rewolucyi, nowe zbrojne czyny i żywiołowe wybuchy — oto znamię chwili, jaką przeżywa carat od rozpędzenia Dumy.

Niepodobna poprostu notować wszystkich faktów, tych niezliczonych objawów wrzenia, które się ustawicznie mnożą. Dzieje każdego dnia w Rosyi — to jedna wielka, krwawa kronika, przeplatana hukiem bomb, strzałami z brauningów, szczękiem broni i charczeniem zabijanych i ranionych. Rozruchy, zamachy, walki na ulicy, salwy, dawane naoślep przez dzikie żołdactwo w tłumy ludzi, grabieże i zbrojne napady — oto jeden wielki ciąg faktów, na których przytaczanie brak poprostu miejsca.

Rząd petersburski zdaje się nie widzieć tego wrzenia i nie czuje że terror, z jego strony wywierany, spotyka się ze stokroć większym oporem, niż przed dwoma laty jeszcze, że staje się powodem anarchii i rozpętania żywiołów, a anarchia w życiu państwowem oznacza agonię.

Zszeregujmy wszystkie fakty i przypatrzmy się Rosyi.

Na całej przestrzeni caratu wzmaga się terror rewolucyjny. Obok planowanych zamachów na wybitnych stupajków, zamachów dość rzadkich wobec pewnego wyczerpania rewolucyjnych partyj, szerzy się masowa walka z „ochraną", z policyą, z żandarmami. Rewolucyjne konfiskaty pieniędzy skarbowych, zuchwałe napady bandyckie na prywatne mienie, huk bomb i wystrzałów, towarzyszący jednym i drugim, eksplozye wybuchowych materyałów po laboratoryach, zdradzające ich groźną liczbę, wreszcie rozpaczliwy wytwór przesilenia gospodarczego i terror ekonomiczny.

A wszystkie te objawy zarówno walki, jak rozprzężenia i reakcyi, występują najsilniej w Królestwie. Tutaj najwięcej napadów zbrojnych i zamachów, najwięcej z drugiej strony rozbojów bandyckich i zabójstw fabrykantów, dyrektorów, inżynierów... Bo też tutaj najliczniej skrzypią szubienice.

Zarówno w Królestwie, jak w Cesarstwie, zaczyna się ruch rolny, przybierający, jak zawsze dotąd, postać różną zupełnie na obu tych polach walki. W wielu guberniach widmo nowego głodu doprowadza tysiączne masy chłopstwa do rozpaczy.

Oto ogólnikowy zarys sytuacyi.

Rewolucya wydaje się zgniecioną, niezdolną do wielkiego wybuchu. Ale przyczyny rewolucyi trwają i działają dalej. A to wrzenie, ta anarchia, jaka wszędzie panuje, to zdaje się niby kotłowanie namiętności, które mogą wybuchnąć. Zwiastuny burzy już są.

Trójprzymierze.

Wiedeńska „N. Fr. Presse" zwróciła onegdaj uwagę na fakt, który uległ niemal zapomnieniu, chociaż istnieje formalnie i nawet posiada, bądźcobądź, pewną doniosłość w stosunkach międzypaństowych. Jest to mianowicie trójprzymierze austryacko-niemiecko-włoskie, które obecnie przedłużone zostało w „sposób automatyczny" na lat 6 przez to, że w tym terminie, na rok przed końcem ważności ostatniej umowy, nie była ona przez żadną ze stron sprzymierzonych wypowiedziana. W ten sposób trójprzymierze obowiązywać będzie znowu do roku 1914, z terminem do 28-go czerwca 1913 r., w którym znowu „automatycznie" na dalszych 6 lat może być przedłużone, jeżeli nie będzie wypowiedziane.

Prasa niemiecka, wiedeńska i berlińska, powitała z „radością" fakt przedłużenia trójprzymierza, na którem rzekomo opierać się ma pokój w Europie. Nieradykalna prasa włoska wyprzedziła także wizytę br. Aerenthala w Dasio peanami na cześć trwałości i błogich skutków trójprzymierza. Tylko „Berl. Tageblatt" podnosi, że treść umowy austryacko-włoskiej „pozostaje tajemnicą obu gabinetów", a więc przedłuża także tajemniczość układu austryacko-włoskiego.

Właściwie treść całego układu trójprzymierza jest w Austryi tajemnicą. Austryacka Rada państwa i sejm węgierski nie mają bezpośredniego wpływu na tok polityki zagranicznej, gdyż minister spraw zewnętrznych odpowiada jedynie przed delegacyami, a właściwie przed ich komisyami, których posiedzenia są tajne. Oprócz więc komunałów o zabezpieczeniu pokoju przez trójprzymierze, nie wiele więcej o jego charakterze dostaje się do wiadomości publicznej.

Przestało być tylko tajemnicą, że trójprzymierze zapewnia pomoc każdemu ze sprzymierzonych w razie narzucenia mu wojny przez zewnętrzne mocarstwo i naruszenia jego granic. A więc zwraca się trójprzymierze przeciw Francyi, gdyby zagroziła wojną Niemcom lub Włochom i przeciw Rosyi, gdyby zwróciła się przeciw Austryi lub Niemcom.

Podróż barona Aehrenthala do Włoch, o której tyle się rozpisują dzienniki, była świadectwem, że stosunki między Austryą i Włochami są jak najlepsze. Wysłanie przez Tittoniego i Aehrenthala depeszy do Bülowa jest oficyalnem potwierdzeniem „serdecznych stosunków", jakie łączą Austryę, Włochy i Niemcy, oraz stwierdzeniem „żywotności trójprzymierza" — dla zabezpieczenia pokoju w Europie.

Z Warszawy.

(Zamach na Skallona. — Ustąpienie Skallona. — Kandydaci na posłów. — Polityczne wywłaszczanie. — Opera warszawska. — Senzacyjny proces. — Echa tajemniczej sprawy. — Puszczenie pociągu na pociąg).

Z Warszawy piszą:

Rozeszła się tu pogłoska, że usiłowanie wysadzenia w powietrze pod stacyą Łapy pociągu, wiozącego oddział wołyńskiego pułku gwardyi pieszej, spowodowane było faktem, iż pociągiem tym jechał do Petersburga generał-gubernator warszawski Skałłon. Był to więc nieudany zamach na gen.-gubernatora.

Według innych pogłosek, gen.-gubernator Skałłon, który pojechał do Petersburga, ma już niewrócić do Warszawy; na jego miejsce ma być mianowany generał Herscheiman z Moskwy.

W Warszawie pojawiła się już lista kandydatów na posłów do Dumy. Podług tej listy kandydatami będą: z Warszawy Roman Dmowski, z Łodzi Aleksander Babicki, z gub. warszawskiej Władysław Grabski, z piotrkowskiej Władysław Żukowski, z kaliskiej Alfons Parczewski, z płockiej Henryk Konic, z kieleckiej Stefan Jaroński, z radomskiej Henryk Fiedler, z lubelskiej Jan Stecki, z siedleckiej Sunderland, z łomżyńskiej Jan Harusewicz. Jest to lista dowolna, a po części i fałszywa. P. Babicki kandydować nie będzie z powodu nadwątlonego stanu zdrowia; pp. Konic i Stecki nie przyjmą ponownego wyboru. Natomiast zdaje się być pewnem, że z Lubelskiego wybrany będzie włościanin Nakonieczny, z Siedleckiego ks. Czetwertyński.

Z okazyi zbliżających się wyborów „Nowoje Wremia" występuje gwałtownie przeciw Polakom. Pismo to twierdzi, że Polacy na Litwie przeprowadzą po ośmiu i więcej swoich posłów, którzy zastąpią brakujących posłów z Królestwa Polskiego i utworzą w trzeciej Dumie tę liczbę, która była w drugiej Dumie. Z tego powodu „Nowoje Wremia" nalega, aby prawo wyborcze uległo „poprawce". Na to „wywłaszczenie" jest już jednak zapóźno, chociaż... u nas można się wszystkiego spodziewać.

Jak wiadomo, rząd oddał operę warszawską filharmonii. Umowa, zawarta między rządem a p. Rajchmanem, kierownikiem Filharmonii, obowiązuje na pięć lat. Rząd daje Filharmonii salę teatru wielkiego, opał i światło, rekwizyta, kostyumy, dekoracye i bibliotekę do użytku. Niema jednak wpływu ani na skład personalu, ani na repertuar. Filharmonia zatrzyma chóry, służbę techniczną teatrów w całości, przyczem połowę płacy otrzymywać będą oni z Filharmonii, połowę z dyrekcyi teatrów rządowych, która je będzie używała przy baletach, dramacie i t. d. Orkiestra będzie powiększoną, a Filharmonia obowiązuje się dawać komplet z 36 członków na przedstawienia baletu, oraz dramatu w teatrze Wielkim. Na kapelmistrza do oper niemieckich zaangażowano bar. Reznicka, do oper polskich i słowiańskich dyr. Z. Noskowskiego, na zastępców dwóch muzyków młodych polskich. Filharmonia zastrzegła sobie prawo dawania wszystkich oper po polsku, lecz zobowiązała się utrzymywać okresami operę włoską. Rząd zastrzegł sobie dawanie przedstawień opery rosyjskiej.

Przed sądem tutejszym toczyć się będzie wkrótce rozprawa przeciw 57 osobom, oskarżonym o należenie do bojowej organizacyi P. P. S., przechowywanie broni, patronów i bomb, werbowanie nowych członków do bojówki i opracowywanie planów zamachów na urzędników, wojsko i policyę.

Donosiliśmy onegdaj o tragicznej śmierci malarza Strzałkowskiego, który w piwiarni, płacąc przy bufecie, zastrzelił się. Jak się obecnie okazało, Strzałkowski został zastrzelony przez jednego z towarzyszy, który zbiegł.

Wczoraj w nocy na przystanku kolei nadwiślańskiej Jagodzin, puszczono pociąg osobowy przez pomyłkę na tor, zajęty przez pociąg towarowy. Zderzenie było tak silne, że 4 wagony stojącego pociągu zostały rozbite. Ofiar w ludziach nie było. Skończyło się tylko na strachu i lekkich potłuczeniach.

Z Łodzi.

Sytuacya w Łodzi nie zmienia się. Morderstwa, strejki, są na porządku dziennym. Wczoraj dokonano znowu kilka morderstw i napadów na ulicach. I tak: rano zabito wystrzałem z rewolweru Moszka Berlińskiego, właściciela składu drzewa, zięcia jego raniono. Na odgłos strzału wybiegli z posterunku żołnierze i dali salwę w ulicę, zabijając z przechodniów Kazimierczyka i Wincentego Strzykowskiego. Również rano zabito właściciela domu Iwana Kapszina. Zraniono fabrykanta Adolfa Nippego. Zastrzelono Szymona Radzyńskiego. Strzelano też do ajenta policyjnego Nuchima Grynburga, jednak nie poniósł on żadnego szwanku.

Zakończył się strejk w fabryce Hirschberga i Wilczyńskiego. W tkalni fabryki Szaja-Rosenblatta zastrejkowało 500 robotników. Zarząd grozi zamknięciem tego oddziału. Fabrykanci wstążek jedwabnych zgodzili się na podwyższenie płacy robotnikom o 5 prc. Jest nadzieja, że robotnicy

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

102

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Wziąwszy trochę z nadsyłanych mi pieniędzy na jałmużny i przy pomocy szczodrobliwych osób, mógłbym uzupełnić potrzebną sumkę... na chrześcijańskie wychowanie tych nieszczęśliwych dziewcząt...

— Ach! mój ojcze... byłbyś zbawcą naszym...

— Pragnę tego... lecz dla ich dobra, aby ten środek był dla nich skutecznym, muszę położyć kilka warunków na to, co ci przyrzekam.

— O! mój ojcze, powiedz tylko, a na wszystko z góry przystanę.

— Najprzód dziś rano jeszcze zaprowadzisz je do klasztoru moja gospodyni... do której przyprowadzisz je tu natychmiast...

Franciszka zawahała się na chwilę.

— A gdy marszałek Simon przybędzie i będzie się upominał u mego męża o swoje dzieci, cóż mu wtedy odpowiemy?

— Gdy marszałek Simon przybędzie, zawiadomisz mnie natychmiast. Radzę ci zgodzić się na moją propozycyę. Widzisz, dzieciom będzie lepiej... wychowane zostaną w klasztorze, jak przystoi córkom marszałka Francyi... Tak, iż gdy przybędzie do Paryża, jeśli mu to zostało dozwolonem... zamiast znaleźć je nawpół dzikiemi, zastanie dwie dziewice pobożne, skromne, dobrze wychowane.

Ksiądz Dubois był człowiekiem cnotliwym i uczciwym. Jako ślepe narzędzie Rodina, nie wiedział, w jakim celu działać mu tak kazano, ale mocno wierzył, że, zmuszając, iż tak powiem, Franciszkę, aby oddała córki marszałka Simon do klasztoru, dopełnia swego obowiązku.

I dopełnił go, bo Franciszka zgodziła się na propozycyę i rzekła:

— Dobrze, mój ojcze; kiedyż mam przyprowadzić tu sieroty?

— Za godzinę. Ja tymczasem napiszę list do przełożonej klasztoru i zostawię u mojej gospodyni; jestto osoba pewna, ona sama zawiezie dziewczęta do klasztoru.

Franciszka, pożegnawszy się z księdzem Dubois, odeszła.

. . . .

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Mops i Ponury.

Żona Dagoberta wstąpiła do kościoła, pomodliła się i podążyła do domu. Skoro przybyła na ulicę Brise-Miche, dopędził ją odźwierny kościelny i prosił, aby natychmiast wróciła się do księdza Dubois, bo ma jej powiedzieć jeszcze coś bardzo ważnego.

W chwili, kiedy Franciszka spiesznie wracała, powóz zatrzymał się przed drzwiami domu, w którym ona mieszkała.

Woźnica, zsiadłszy z kozła, otworzył drzwiczki powozu.

— Przyjacielu — rzekła do niego dosyć otyła, czarno ubrana kobieta, siedząca w tymże powozie i trzymająca na kolanach tłustego mopsa — zapytaj, czy tu mieszka Franciszka Baudoin...

— Dobrze, pani — odpowiedział woźnica...

Każdy już pewno poznał panią Grivois, pierwszą pokojówkę księżny Saint-Dizier, ze swym Monsieur.

Farbiarz, któregośmy już widzieliśmy pełniącego obowiązki odźwiernego, zapytany przez woźnicę o mieszkanie Franciszki, wyszedł z farbiarni i zbliżył się uprzejmie do powozu, aby odpowiedzieć pani Grivois, że Franciszka Baudoin mieszka w tym domu, ale po wyjściu jeszcze nie powróciła.

Ojciec Loriot miał wtedy ręce, a po części i twarz, ufarbowane na śliczny kolor złocisto-żółty.

Widok tego człowieka i taki kolor jego rąk podrażnił mopsa i w chwili, gdy farbiarz wyciągnął rękę do krawędzi drzwiczek powozu, mops wściekle zaczął ujadać i ugryzł go w palec.

— Ach! wielki Boże! — zawołała zmartwiona pani Grivois, kiedy tymczasem ojciec Loriot prędko cofnął rękę — byle tylko nie było jakiej trucizny w farbie, którą pan masz na ręku... mój piesek jest tak delikatny...

I troskliwie zaczęła obcierać krótki, tu i ówdzie żółto pomalowany, pysk mopsa.

Dalszy ciąg nastąpi.

przystąpią do pracy. Puszczono w ruch fabrykę wyrobów drzewnych Goldego, w której od jesieni trwał lokaut.

Siły olbrzymów.

Widmo wojny japońsko-amerykańskiej zblakło już zupełnie. Pogłoski o bliskim wybuchu wojny przycichły, komunikaty, wychodzące z gabinetów dyplomatycznych w Waszyngtonie i w Tokio, uspokoiły świat, który nabrał przekonania i uwierzył już, że eskadra amerykańskich pancerników pojedzie na Ocean spokojny z oliwną różdżką pokoju.

Tajemnic dyplomatycznych jednakże zgłębić nie podobna. Jak donoszą pisma amerykańskie, sfery wojskowe i polityczne, mimo zaprzeczeń urzędowych, zdają sobie sprawę z tego, że wojna z Japonią jest nieunikniona, jeżeli nie teraz, to w przyszłości. Nie od rzeczy więc będzie poznać bliżej siły obu tych olbrzymów, które kiedyś stanąć mogą do orężnej rozprawy. Rzecz jasna, że główną rolę grałyby wtedy siły morskie.

Japonia posiada 17 pancerników o pojemności 214.000 ton; 14 krążowników o pojemności 136.000 ton; 19 lekkich krążowników o pojemności 71.000 ton, a wreszcie 119 torpedowców rozmaitego typu. Razem pojemność materyału okrętowego wynosi 451.000 ton. Dział posiada Japonia: 171 ciężkich, 400 średnich, 1.500 lekkich. Działa te mogą jednorazowo wystrzelić 65.000 kilogramów pocisków.

Stany Zjednoczone mają 28 pancerników o pojemności 378.000 ton; 15 krążowników o pojemności 200.000 ton; 25 lekkich krążowników o pojemności 96.000 ton; 20 kontrtorpedowców i 40 torpedowców o pojemności 17.000 ton — razem 756.000 ton. W artyleryi mają 302 ciężkich dział, 1.420 średnich, 1.700 małokalibrowych, które na raz wyrzucają pociski w wadze łącznej 179.000 kilogramów.

Z tego zestawienia widać, że Stany Zjednoczone są od Japonii silniejsze trzy razy prawie co do dział, a dwa razy co do okrętów. Chodzi o jakość materyału okrętowego i artyleryjskiego, o wyćwiczenie marynarzy, wreszcie też o sprawność oficerów i zdolności admirałów. Rzeczą jest jednak pewną, że flota amerykańska co do wartości bojowej załóg okrętowych nie może iść w porównanie z japońską.

Zjazd dorożkarzy w Finlandyi.

Z pomiędzy całego szeregu rozmaitych zjazdów, urządzanych co pewien czas w każdem prawie większem mieście, zasługuje na uwagę zjazd, prawdopodobnie pierwszy tego rodzaju, zjazd dorożkarzy finlandzkich, jaki się odbył niedawno w Tammerforsie.

Sądząc po naszych, krakowskich dorożkarzach, zdawaćby się mogło, że to była tylko parodya zjazdu. A jednak tak nie było. Zjazd pod względem powagi i spokoju obrad nie pozostawiał, jak to stwierdza urzędowa „Finl. Gaz." nic do życzenia.

Przebieg zjazdu był następujący:

Po mowie powitalnej prezesa, odśpiewaniu pieśni: „Bądź wytrwałym, Finlandczyku!" i wyborze prezydyum, przystąpiono do obrad. Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa asekurowania koni dorożkarskich. Postanowiono w każdem mieście założyć w tym celu specyalne towarzystwo ubezpieczeń.

Dla podniesienia poziomu moralnego dorożkarzy postanowiono, ażeby „Związek dorożkarzy" utworzył w każdem mieście kursy z wykładami nie tylko specyalnemi, jak umiejętność powożenia, obchodzenia się z koniem i t. p., ale i z innemi przedmiotami ogólnie kształcącemi. Nadzór nad moralnością i zachowaniem się dorożkarzy powierzony zostaje „Związkowi", który ma prawo usuwać z środowiska swego niemoralnie prowadzących się członków, przyczem nazwiska usuniętych ogłoszone zostają w dziennikach miejscowych. Zaznaczyć należy również uchwałę, że każdy, zajmujący się przemysłem dorożkarskim, należeć musi do „Związku".

Rozporządzenia policyjne wywołały na zjeździe wyrazy niezadowolenia; postanowiono też przedsięwziąć odpowiednie środki, ażeby przemysł dorożkarski usunąć zupełnie z pod władzy policyjnej. Dla rewizyi dorożek i nadzoru wogóle nad dorożkarzami utworzony ma być komitet, złożony w połowie z samych dorożkarzy, a w drugiej połowie z radnych miasta.

„Dla nauczenia dorożkarzy bardziej ludzkiego obchodzenia się z zwierzętami, postanowiono zwrócić się do towarzystwa ochrony zwierząt z prośbą o wypracowanie surowych w tym kierunku, w zastosowaniu do dorożkarzy, przepisów. Równocześnie członkowie zjazdu wyrazili surowe potępienie tym z kolegów swoich, którzy nieludzko obchodzą się z końmi swoimi.

Na zakończenie obrad zjazd uchwalił unormowanie czasu pracy koni dorożkarskich; przy tej sposobności wyszedł z tego założenia, że dorożki w nocy służą przedewszystkiem sprawie niemoralności, że więc służbę ich w tym czasie ograniczyć należy do minimum. Co do pracy w dni niedzielne i świąteczne, postanowiono dorożkarzy w każdem mieście podzielić w ten sposób, ażeby kolejno połowa wyjeżdżała na stanowiska w każdą niedzielę i święto.

Kradzieże modeli.

Niedawno aresztowano w Paryżu wytwornego jegomościa pod zarzutem ukradzenia znanej firmie modniarskiej modeli, wykonanych dla niej przez jednego ze słynnych artystów modniarskich. Podczas rozpraw sądowych okazało się, że aresztowany był agentem tajnym pewnej firmy angielskiej, zdobywającym dla niej, przy wielkim nakładzie sprytu i pieniędzy, modele, stanowiące własność najwybitniejszych firm paryskich.

Domy te, rzucając rok rocznie na targowicę próżności nowe pomysły w dziedzinie mody, utrzymują całą armię znakomicie płatnych artystów-rysowników, obowiązanych dostarczać nowych fasonów kapeluszów i sukien.

Już na długo przed rozpoczęciem sezonu, nowe fasony gotowe są w szczegółach najdrobniejszych, a planów ich, szkiców i modeli strzegą firmy modniarskie tak starannie i zazdrośnie, jak mocarstwa planów mobilizacyjnych armii. Tylko nieliczni, wybrani i wypróbowani klienci posiadają przywilej oglądania modeli przed wprowadzeniem ich na rynek i to jeszcze modeli tylko takich, na które reflektują osobiście.

Ostrożność powyższa okazała się uzasadnioną, gdyż przedsiębiorcy, nieuczciwi handlarze, nie będący w możności opłacać artystów, a nie mogący pozostać w tyle, co do nowych kreacyi mody, używają wszelkich środków dla zdobycia modeli firm pierwszorzędnych. Z czasem utworzyła się skutkiem tego cała armia szpiegów, klientów i klientek, starających się zdobyć plany nieprzyjacielskie.

Człowiekowi niewtajemniczonemu wydaje się to łatwem. Bo wystarcza przecież przejrzeć wspaniałe wystawy w oknach znanych firm modniarskich, aby modele skopiować. Zapatrywanie to wszakże jest mylne, minęły bowiem już czasy, gdy modele wystawiano na widok publiczny. Dzisiaj, pod wpływem szalonego współzawodnictwa, żadna z firm modelów prawdziwych nie wystawia, dopóki nie rozpowszechnią się w świecie, a więc nie stanowią już żadnej ponęty dla piratów modniarskich.

To też misya szpiegów nie polega na zbadaniu w początku sezonu, co jest noszone, lecz na zdobyciu przed sezonem tego, co pierwszorzędne firmy na sezon obmyśliły i co starannie trzymają pod kluczem.

Polowanie takie udaje się im niejednokrotnie przy pomocy przepłacania modniarek i najrozmaitszych podstępów, a firmy pierwszorzędne, tak francuskie, jak angielskie, ponoszą rok rocznie skutkiem tego szkody, sięgające dziesiątków tysięcy franków.

Wiosny ubiegłej, naprzykład, właściciel jednej z londyńskich firm modniarskich ujrzał ku zdumieniu swemu w Hyde Parku panią, paradującą w sukni, której krój był jego własnością i zazdrośnie strzeżoną tajemnicą.

W pierwszej chwili, jak opowiada „Grand Magasine", zagadka zdawała się niemożliwą do rozwiązania. Tylko bowiem projektodawca modelu, jego właściciel i sześć najlepszych klientek widziało ową suknię.

Żmudnie prowadzone śledztwo doprowadziło wszakże w końcu do niespodziewanego wyniku.— Oto okazało się, że zdrajczynią tajemnicy była jedna z sześciu owych najlepszych klientek firmy. Pani ta zajmowała w towarzystwie londyńskiem stanowisko pierwszorzędne, tak pod względem rodu, jak stosunków majątkowych. Dała się jednak olśnić ofertą pewnej firmie drugorzędnej, która zobowiązała się zaopatrywać garderobę jej bezpłatnie w zamian za dostarczanie modelów, opracowywanych dla owej firmy pierwszorzędnej. Tak się też stało. Rzuciwszy okiem na model pokazany, znawczyni mody mogła opisać go dokładnie krawcowi i zarobić całoroczny rachunek za stroje.

Jeden z właścicieli firmy modniarskiej, którego klientka zdradziła w podobny sposób, zemścił się na niej po swojemu. Oto, gdy zjawiła się przed sezonem letnim, zaprowadził ją do pokoju, w którym zwykle modele wystawiał i pokazał cały szereg sukien z przed lat kilkunastu, specyalnie w tym celu odnowionych, zaręczając solennie, że są to kreacye najświeższe i oryginalne. Oszołomiona pani uwierzyła i obstalowała sukien takich za kilka tysięcy franków. Ale nie ulega wątpliwości, że ten, dla którego obstalunek zrobiła, pieniędzy jej nie zwrócił.

Z KRAJU.

Z miejsc kąpielowych. Lista gości kąpielowych w Rabce, doprowadzona do dn. 9-go b. m., wykazuje ogółem 1690 osób.

Z Zakopanego. *(Śnieg. — Dwa parki. — Nowy rozbój).* Ponieważ w Wiedniu nawet spadła temperatura do 6° C., a na Rigi do 4, tak, że z hoteli i uzdrowisk górskich w Szwajcaryi ludzie uciekają, więc się tu nikt nie dziwił, że i u nas zimno chwyciło. Dziwnem było tylko, że podczas zimna dął przez dwa dni gwałtowny południowy wicher i lał srogi deszcz. Nareszcie w poniedziałek w nocy pokrył nowy śnieg wysokie turnie; nawet Giewont i Czerwone wirchy pobielały. Pogoda zatem już pewna. Sezon w pełni, rojno, gwarno, teatr, festyny zapowiedziane, ale jeszcze wiele dobrych mieszkań jest wolnych. Zmieniło się o tyle, że nie bywa naraz natłoku, jak dawniej, lecz przez cały rok goście się zmieniają. Więc w każdej porze można dostać mieszkanie. Drożyzna, zwłaszcza drobiu, niebywała. Narobiła tego zbyt długa zima — i przykład miast.

Czytam w „Nowinach", że Kraków tak jak Zakopane potrzebuje parku. Wy macie własną przestrzeń, błonia, Zakopane zaś musi przestrzeń dopiero kupić, jeżeli się pieniądze znajdą, bo gmina ma na ten cel tylko 34.000 k. Ale co do kosztów urządzenia parków to Kraków i Zakopane są w jednakiem położeniu. Proszę rozważyć następującą propozycyę: wezwać właścicieli lasów z całej Polski, a niezawodnie przyślą za darmo dostateczną ilość drzewek do sadzenia. Wezwać u nas młodzież wszelaką, a tutaj górali do roboty, a niezawodnie za darmo pod kierunkiem ogrodnika drzewka posadzą. Warto rozważyć.

Kilka dni temu dokonano tu nowego rozboju. Po napadzie na kantor i na zegarmistrza jest to rozbój trzeci. Niejaka Chorosczakowska najęła górali, a podobno i niegórali — bo tu nietrudno o osobniki wykolejone — i dwukrotnie siekierami rozbiła dwie silne, okute bramy w sąsiedniej posiadłości, wyrządzając znaczne szkody, bo przytem jej zbiry pokradli także dużo materyału budowlanego. Jest to rozbój nietylko okropny sam przez się, ale tem bardziej zbrodniczy, gdy się zważy zgorszenie, zły przykład, powrót do dawnej tradycyi, że tu niema władzy i prawa. Owa baba dopuściła się rozboju, widocznie przez kogoś podmówiona, w tym celu, żeby przez sąsiednią posiadłość przebić publiczną drogę — jak się to dawniej tutaj zdarzało. Sprawa karna o ten rozbój została wytoczoną w sądzie pow. w Nowym Targu. Żandarmerya rozpoczęła dochodzenia, żeby wszystkich współwinnych wyśledzić. Rozbój ten wymaga surowej kary, gdyż jeżeliby takie bezprawia tutaj się ponawiały, oczywiście niktby tu nie przyjeżdżał. Zachodzi też nagląca potrzeba pomnożenia żandarmów i straży policyjnej, tak, żeby i w nocy patrolowano.

Nowy Sącz. *(Koniec strejku policyantów. — Śmierć pod kołami pociągu).*

Strejk policyantów, który tyle hałasu narobił w prasie, a w znacznej części był przesadzonym, został w niedzielę załatwionym, albowiem burmistrz p. Barbacki przyrzekł ich żądaniom na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej zadosyć uczynić, o ile oczywiście Rada na to się zgodzi.

Ofiarą własnej nieostrożności padła dnia 16 b. m. młoda dziewczyna miejska, której tożsamości dotychczas nie stwierdzono. Szła ona torem kolejowym pomiędzy Bobową a Stróżami, gdy w tem nadjechał pociąg osobowy. Nieszczęśliwa dostała się pod koła, które zgruchotały jej głowę i urwały rękę. Poniosła śmierć na miejscu.

Sucha. *(Uroczystość Sokoła).* Wydział tutejszego młodego, bo dopiero w roku 1905 powstałego „Sokoła" ze swoim prezesem drem Janem Gawlikiem, lekarzem i wiceprezesem Józefem Janeszem, naczelnikiem stacyi kol. na czele, pojawił się dnia 11-go lipca br. w tutejszym tak zwanym „zamku", aby wręczyć dyplom członka honorowego obecnemu dziedzicowi Suchy hr. Władysławowi Branickiemu.

Hr. Branicki położył około rozwoju „Sokoła" niemałe zasługi. Nietylko umożebnił tymczasowe pomieszczenie „Sokoła" we własnych dworskich zabudowaniach i wyznaczył dla ćwiczeń obszerne boisko, ale nadto przyrzekł także dopomódz do budowy nowej sokolni.

Po przemowie dra Gawlika, w której mowca podniósł zasługi hr. Branickiego około rozwoju „Sokoła" w Suchy, wręczono mu dyplom, mianujący zacnego protektora pierwszym członkiem honorowym tegoż towarzystwa.

Dyplom, bardzo misternie w starym gotyckim stylu jednolicie utrzymany, wykonał znany z podobnych prac inżynier p. Wilhelm Winkler z Krakowa.

Kęty, 16 lipca. *(Rozdawanie zapomóg. — Ruch letniczy na Podlesiu. — Brak komunikacyi między miastem a tą miejscowością. — Malkontentom prawdy słów kilkoro).*

W magistracie tutejszym, w obecności Rady miejskiej, odbyło się w niedzielę doroczne rozdawanie zapomóg pieniężnych z fundacyi byłego proboszcza tutejszego śp. ks. Schottka, między ubogie panny miejscowe. Rada miejska zerwała nareszcie w tym roku z swoją dawną tradycyą i przy rozdawaniu zapomóg kierowała się tylko wolą szlachetnego śp. fundatora, udzielając wsparć rzeczywiście ubogim i w całej pełni na to zasługującym dziewczętom. Pożądaną tę zmianę w dotychczasowym sposobie postępowania, przypisać należy po części artykułowi, zamieszczonemu w tej sprawie w jednym z poprzednich numerów „Nowin", a głównie inicyatywie pana burmistrza Krzysztoforskiego z gronem szanownych radców, którym też za to należy się rzetelne podziękowanie.

Ruch letniczy w uroczem Podlesiu (przysiółek Kęt), w porównaniu z rokiem ubiegłym, osłabił się trochę. Największego kontyngentu żądnych kąpieli w górskiej rzece Sole i świeżego, przesyconego balsamiczną wonią okolicznych lasów, powietrza, dostarczają Niemcy z pobliskiego Bielska i Szląska, a nawet z Brna; rodziny polskie odwiedzają Podlasy w znikającej liczbie. Główną przyczyną osłabienia się w tym roku ruchu letniczego, jest w pierwszym rzędzie pozostawiający wiele do życzenia stan atmosfery. Nieustanne bowiem opady deszczowe i panujące stale dotkliwe, prawie jesienne zimno, odstraszają amatorów letnisk, każąc im pozostawać w domowych pieleszach przy ciepłym kominku. W drugim rzędzie zaś odgrywają tutaj rolę różne przyczyny czysto lokalnej natury, a między temi głównie brak taniej a praktycznej komunikacyi między miastem a Podlesiem, oraz brak na Podlesiu jakiegoś większego hotelu, gdzieby i tanio a wygodnie mieszkać, oraz utrzymanie dostać można było. W istniejącym bowiem hotelu p. Seibotha obowiązuje cennik, obliczony przez gospodarza — niestety — na kieszenie co najmniej milionerów. Otwiera się tutaj wdzięczne pole do działania dla Rady miejskiej, która, wybudowawszy taki hotel i objąwszy go we własny zarząd, — stworzyłaby dla kasy miejskiej nowe, a poważne źródło dochodów.

Na zakończenie, słów parę malkontentom, którzy jak wszędzie, tak i u nas istnieją, a którym wszędzie źle i nigdy z niczego nie są zadowoleni. Jako specyalny cel swych ataków, obrali oni sobie u nas pocztę, względnie jej personal, narzekając ciągle na jakieś, im tylko widoczne nieporządki, na gburowate obchodzenie się ze stronami etc.

Nie chcę bynajmniej bronić tutaj strony napadanej i owszem sam przyznam, że szczególnie postępowanie personalu żeńskiego przy tutejszej poczcie ze stronami, pozostawiałoby wiele do życzenia. — Znając atoli dobrze tutejsze stosunki pocztowe, mogę powiedzieć, że oprócz bardzo drobnych nieformalności, które zresztą wszędzie istnieją, personalowi tutejszej poczty nic więcej zarzucić nie można, a alarmowanie publiczności i władz (jakie miało miejsce onegdaj w „Reformie") przez osoby, które może z danym urzędnikiem mają jakieś osobiste porachunki, jest co najmniej niehonorowem. Za to chyba przecież nie można mieć urazy do urzędnika czy urzędniczki, że ta, lub ten, nie pozwoli sobie przez pierwszego lepszego, wojowniczo usposobionego „jegomościa", nagadać impertynencyj i że za to go skarci.

Micjan.

Niebezpieczni włamywacze.

Sezonowe popisy.

Przed kilku dniami popełniono w Krakowie kilka kradzieży z włamaniem, między temi dwie znaczniejsze kradzieże sezonowe, mianowicie w mieszkaniu jenerał-majora Schleifa przy ul. Krupniczej i radcy policyjnego Rękiewicza. Policya rozwinęła energiczne śledztwo za sprawcami i doszła do pomyślnych rezultatów.

Jak donosiliśmy, w ostatnich dniach popełniono w Białej i Bielsku cały szereg kradzieży na wielką skalę. Ostatnią kradzież popełniono w niedzielę dnia 14-go bm. u jubilera Lauterbacha, któremu złodzieje zabrali kosztowności za około 5.000 koron. Sposób włamania się do Lauterbacha, takisam, jak i do wspomnianych wyżej mieszkań w Krakowie, oraz fakt, że złodzieje nie kradli nic innego, jak tylko precyoza i gotówkę, nasuwały myśl, że działała tu jedna ręka.

W okradzionym sklepie Lauterbacha w Białej znaleziono świadectwo gminne, które widocznie złodziej przez nieuwagę pozostawił. Opiewało ono na nazwisko Jakóba Baczakiewicza, a wystawione było przez zwierzchność gminną w Woli Zabierzowskiej. Na świadectwie tem znajdował się także adres do rodziców Baczakiewicza.

Dwaj kryminalnicy.

Kim jest Baczakiewicz? Jest to dobrze już policyi znany, niebezpieczny włamywacz. Pochodzi z Warszawy, gdzie się wychował, gdzie rozpoczął kroki złodziejskie i gdzie był 3-krotnie za zbrodnię kradzieży karany. Jest poddanym austryackim, bo ojciec jego, Adam, jest Galicyaninem, przyjechał więc do Galicyi i tu dalej uprawiał złodziejskie rzemiosło. 10-go czerwca br. wyszedł dopiero z Wiśnicza, gdzie odsiadywał karę pięcioletniego ciężkiego więzienia. Nie ulegało więc wątpliwości, że to on okradł Lauterbacha. Policya wiedziała również, że Baczakiewicz utrzymywał od lat stosunki z dobrym również włamywaczem, również już obeznanym z Wiśniczem, Stanisławem Kuźmińskim, z zawodu niby powroźnikiem ze Zwierzyńca. Sam Baczakiewicz kradzieży tych popełniać nie mógł i popełniał je z Kuźmińskim, który właśnie jest na wolności.

Złodziejska rodzina.

Idąc ze adresem, zostawienym na owem świadectwie, policya znalazła rodziców Baczakiewicza na Grzegórzkach, przy ul. Woźniakowskiego l. 77. Zarządzono więc tam rewizyę i znaleziono przedewszystkiem kilkaset koron gotówki oraz rozmaite przedmioty, świadczące, że staruszkowie brali udział jeśli nie w kradzieżach, to w zyskach synowskich. Obydwoje więc aresztowano.

Właściwych jednak złodziei, Jakóba Baczakiewicza i Kuźmińskiego, nie dosięgła ręka sprawiedliwości. Zdołali oni umknąć. Jest jednak nadzieja, że wkrótce zostaną aresztowani, rozpisano bowiem za nimi listy gończe, a obydwóch można łatwo rozpoznać. Baczakiewicz zezuje na prawe oko, Kuźmiński jest przystojnym blondynem. Obaj liczą po 27 lat, z czego połowę spędzili już w kryminale.

Dalsze śledztwo prowadzi komisarz policyi pan Krupiński.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 lipca 190[7]

Prezydent miasta dr Leo wyjechał wczoraj w sprawach miejskich do Wiednia.

Dyrektor magistratu p. Grodyński rozpoczął wczoraj urlop.

Ze spraw miejskich. Budownictwo miejskie przystępuje w najbliższym czasie do zdjęć niwelacyjnych ulic miasta Krakowa, jakoteż miarodajnych punktów wysokościowych wszystkich realności. — Magistrat wzywa przeto wszystkich pp. właścicieli realności, aby funkcyonaryuszom Budownictwa pozwolili bez przeszkód wejść do frontowych piwnic i poczynić odpowiednie pomiary. Każdy z pp. właścicieli realności ma prawo od dotyczącego fukcyonaryusza okazania karty legitymacyjnej, zaopatrzonej podpisem prezydenta miasta.

W rocznicę pożaru, jaki nawiedził Kraków w roku 1850, odbyło się wczoraj w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział prezydent miasta dr Leo, radcy miejscy oraz delegacye straży pożarnych.

Krakowski oddział straży skarbowej przeniesiony został z ul. Miodowej na ul. Lubomirskich, gdzie dzięki energii radcy dworu Szlachtowskiego zyskuje dla siebie i dla publiczności wygodne pomieszczenie. Onegdaj deputacya straży skarbowej składała p. Szlachtowskiemu podziękowanie za spełnienie tego postulatu.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim cieszy się coraz bardziej wzrastającem powodzeniem. Trzeba przyznać, że zarząd teatru dba o doborowy program przedstawień, dający możność rzeczywistego zabawienia się. Dobra żonglerka, miss Chiaro, swemi wybornemi produkcyami zyskuje zawsze oklaski. Doskonałym jest komik, p. Tellheim. Mimo wszystko jednak odczuwać się daje brak komika polskiego. Publiczność z żalem wspomina występy p. Bronowskiego, który cieszył się ogólną sympatyą. Byłoby pożądanem, aby p. Bronowski wrócił do teatru Rozmaitości.

Bilety turystyczne w Tatry. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Od dnia 15-go lipca br. wydaje stacya Zakopane bilety powrotne dla wszystkich 3-ch klas pociągów osobowych do stacyi Csorbato, Poprad-Felka, Tatra-Lomnitz, ważne na 8 dni włącznie z dniem wydania biletu, a to po cenach następujących: Do Csorbato: I. kl. koron 31·40, II. kl. 21·90, III. kl. 13·90; Do Poprad-Felki: I. kl. koron 30·50, II. kl. 20·40, III. kl. 11·90; Do Tatra-Lomnitz: I. kl. koron 33·50, II. kl. 22·20, III. kl. 13·50.

Użycie pociągów pospiesznych kolei Koszycko-Bogumińskiej dozwolonem jest podróżnym, jadącym za takimi biletami tylko za dopłatą odpowiedniej różnicy taryfowej bez doliczenia dodatku. Bilety do Csorbato i Tatra-Lomnitz wydawane będą tylko w czasie od 15 czerwca do 22 września.

Znakomity komik, p. Bronowski, znany publiczności z występów w Parku krakowskim, urządza w sobotę w sali Colosseum humorystyczny wieczorek, który niewątpliwie ściągnie licznych zwolenników śmiechu i humoru.

Podrożenie bielizny męskiej. Austryacki związek fabrykantów bielizny nadesłał nam komunikat, że z powodu podrożenia cen płótna (o 10 do 15 hal. na metrze) wszyscy fabrykanci postanowili podnieść cenę bielizny męskiej w lepszych gatunkach od 4 do 7 procent, w tańszych gatunkach o 10 procent. Związek zaznacza jednak, że gdyby ceny płótna poszły dalej w górę, to i ceny bielizny jeszcze bardziej podrożeją.

Plaga tramwajowa. Narzekania publiczności na tramwaj krakowski przechodzą już wszelką miarę. Należałoby się postarać, aby Rada miejska rzeczywiście rozciągnęła nad ruchem wozów odpowiednią kontrolę i bodaj w części zapobiegła lekceważeniu publiczności przez szanowną dyrekcyę tramwaju. Faktem jest, że na linii Most podgórski—Park Krakowski wozy funkcyonują w strasznych odstępach czasu. Jeden z naszych czytelników skarżył się nam, że we środę d. 17 b. m. jechał z ulicy Dietlowskiej do Parku całych 40 minut, a to z powodu czekania w Rynku na tramwaj do Parku. Za 40 minut możnaby prawie dojść tam pieszo i nie trzebaby płacić za... jazdę. Samo czekanie w Rynku trwało 17 minut. Tym stosunkom należy przecie raz kres położyć. Nie nos jest dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa.! Nie publiczność jest dla tramwaju, ale tramwaj dla publiczności. O tem powinna i dyrekcya tramwaju pamiętać.

Najbardziej uczęszczaną w Krakowie kamienicą jest bez kwestyi gmach „pod telegrafem“. Codziennie przewija się tam po kilkudziesięciu obcych ludzi. Jest w tem duży procent stałych bywalców, ale codzień jest i ładna gromadka świeżych. Po wczorajszej obławie omal nie nastąpiło przepełnienie w ubikacyach tej państwowej chłodni. Aresztowano 59 osób, w aresztach było przedtem 41, tak, że cyfra wszystkich aresztantów wynosiła okrągłą setkę. Biuro sanitarne zapobiegło przepełnieniu, wysyłając odrazu 7 osób do szpitala, jako zakaźnie chorych, resztę dopełnili pp. komisarze, którzy część aresztantów po śledztwie przetransportowali do aresztów sądowych. Tak więc „pod telegrafem“ wróciły znów normalne stosunki.

Ulewny deszcz nawiedził Kraków wczoraj w południe. Z małemi przerwami mieliśmy też prawie ciągle ulewę.

Wisła zaczyna znowu przybierać. Prawdopodobnie na prowincyi padały duże deszcze, bo woda w Wiśle stale się podnosi. Niebezpieczeństwa wylewu jeszcze jednakże niema.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Wesoła wdówka“.
Sobota: „Stara baśń“.
Niedziela: „Wesoła wdówka“.
Poniedziałek: „Boccacio“.
Wtorek: „Stara baśń“.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Wśród zgłoszonych dziś wniosków, znajduje się wniosek posła Romańczuka o utworzenie trybunału dla spraw wyborczych i p. Stapińskiego o zniesienie kar za spóźnienie się do służby wojskowej tych osób, które dla zarobkowania bawią zagranicą.

Prezydent ministrów Beck odpowiada na interpelacyę posłów chorwackich, dlaczego delegaci Chorwacyi nie biorą udziału w rokowaniach ugodowych. Minister powołuje się na dotyczące ustawy, które mówią tylko o reprezentacyach obu państw t. j. Rady państwa z jednej, a Sejmu węgierskiego z drugiej strony, nie mówią zaś nic o sejmie chorwackim. Na interpelacyę w sprawie wywodów węgierskiego prezydenta ministrów w sprawie stosunku Węgier do krajów okupowanych, wskazuje minister na przepisy traktatu berlińskiego i ustawy, gwarantujące zupełne prawa Austryi do tych prowincyj. Zresztą minister miał sposobność przekonać się, że dr Wekerle nie miał zamiaru kwestyonowania tych praw.

Nastąpiło drugie czytanie prowizoryum budżetowego. Po zagajeniu dyskusyi przez referenta komisyi budżetowej p. Chiarego pos. Klofacz omawiał (naprzód po czesku) mowę tronową i wywody prezydenta ministrów, które jego zdaniem zawierały tylko piękne słowa. Wśród posłów czeskich nie ma żadnego, któryby mógł stwierdzić, że obecnie stosunki się poprawiły. Z tego powodu nie można oczekiwać, aby Czesi mieli zaufanie do rządu. Stosunki w zarządzie sprawiedliwości są nie do utrzymania. Dalej omawiał pos. Klofacz sprawę biernego oporu praktykantów sądowych i zarzucał, że przy władzach centralnych panuje wszędzie duch niemiecki.

Pos. Mahler występował przeciw socyalnym demokratom i zarzucił im, że podczas wyboru doznawali poparcia rządu. Jest on za upaństwowieniem kolei południowej, której dzisiejsza organizacya przynosi szkodę ludności. Wyraził sympatyę dla posłów chorwackich, którzy walczą o swe prawa z Węgrami. Jeżeli Węgrzy swego czasu grozili Austryi, że chcą tylko z parlamentarnie rządzoną Austryą pertraktować, to dzisiaj można na odwrót powiedzieć, że Austrya mając Izbę ludową, chce pertraktować tylko z Węgrami, któreby miały również prawdziwą reprezentacyę ludową.

Pos. Krek występował za równouprawnieniem wszystkich narodowości i przeciw uprzywilejowanemu stanowisku Niemców w parlamencie.

Zabrał głos prezydent ministrów br. Beck.

Wiedeń. Na czwartkowem posiedzeniu prezydent ministrów baron Beck poruszył kilka ważnych punktów programu rządu. Rząd pragnie zgodnie z przytoczonym w mowie tronowej programem rządowym, być rządem pracy i uważa za swój obowiązek ułatwić rozwiązanie licznych, jeszcze niezałatwionych kwestyj narodowego współżycia. Kwestya narodowościowa, zdaniem rządu jest kwestyą pracy, w której rządowi przypada rola przedniego robotnika. Premier szkicuje zamierzoną reformę administracyi politycznej, którą musi napełniać nowy produktywny duch. Mowca oznacza jako nowość stworzenie władz okręgowych, które tworzyć mają punkt oparcia przyszłej reformy autonomicznej administracyi.

Prezydent ministrów wskazuje dalej na to, że sprawiedliwa polityka produkcyjna bez polityki socyalnej nie jest możliwą. Oznacza jako najważniejsze socyalno-polityczne zadanie reformę i rozszerzenie obecnego ubezpieczenia robotników i zaprowadzenie powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Dalej przypomina premier podjętą gospodarczą i socyalno-polityczną akcyę dla Dalmacyi. Zapowiada podobną akcyę dla Pobrzeża i południowego Tyrolu. Minister podkreśla konieczność prawidłowego traktowania budżetu. Dalej podnosi konieczność reformy regulaminu izbowego, do czego wniesione przez rząd przedłożenie wskaże drogę.

Następnie podaje premier krótki historyczny przegląd rokowań ugodowych z Węgrami.

Co do treści ugody minister dzisiaj nie może jeszcze udzielić bliższych wyjaśnień; jedno jest pewnem: ceny dyletanckiej rząd za ugodę więcej nie zapłaci. (Oklaski). Na wypadek rozbicia się pertraktacyj, rząd nie mógłby w prostem przedłużeniu istniejącego obecnie i ustającego z rokiem 1907 stosunku wzajemności, widzieć uregulowania, odpowiadającego naszym interesom. Rząd wobec takiej rękojmi wybrałby ewentualność, leżącą w możliwości polityki wolnej i silnej ręki. (Oklaski).

Nawiązując do ostatniego oświadczenia podnosi minister, że jest politykiem prostej linii. Polityka rządu — ponieważ jej celem jest organiczny rozwój społeczeństwa — nie może być inną, jak obywatelską. Polityka ta w zasadzie nie wyłącza żadnej klasy. Tem samem jest zupełnie jasnem stanowisko rządu do socyalnej demokracyi. Jej ekonomiczny sposób myślenia i jej cele mowca zawsze odrzuci, ale jej praktyczne żądania zawsze będzie uwzględniał, równie jak i żądania innych stronnictw. Program socyalno-demokratyczny musi być zastąpiony programem socyalno-politycznym: a jeżeli socyalna demokracya pragnie sama stanąć na gruncie tego programu, to nie można jej odmawiać tego miejsca. Austrya nie jest krajem politycznej większości, w którym stronnictwa nawzajemby się wykluczały, ale parlament i rząd są skazane na tworzenie większości pracy dla rozwiązania pewnych kwestyj.

Rząd i stronnictwa muszą łączyć się, aby prace polityczno-gospodarcze i socyalno polityczne przeprowadzić harmonijnie. Dlatego stosunek rządu do stronnictw nie może być zawisłym od kaprysu dnia. Ale dlatego żadne stronnictwo nie potrzebuje bezwarunkowo oddawać się rządowi, rząd zaś ze swej strony nie potrzebuje być sługą jednego stronnictwa. Mojem stronnictwem jest państwo, to znaczy rozsądny interes wszystkich i dlatego muszę, zgodnie z obowiązkiem, egoizmowi stronnictw, przeciwstawić egoizm państwa. W końcu premier prosi Izbę o uchwalenie prowizoryum budżetowego jako oznakę zgody na ten program pracy.

Poseł **Stapiński** mówi naprzód po polsku. Zauważa, że stronnictwo jego weszło do tej Izby w przekonaniu, że nastąpi zmiana w całym kierunku politycznym. Stronnictwo mowcy liczy 16 posłów i reprezentuje 150.000 głosów; dla tego też nie potrzebuje żądań swych przedstawiać we formie prośby. Ponieważ ucisk ludu nie ustaje, stronnictwo jego musi się bronić. Nasze długoletnie prośby nic jednakże nie pomagają. Jeżeli na tej drodze nic nie uzyskamy, to w przyszłości sami będziemy musieli sobie radzić. Obecnie jest zadaniem rządu centralnego ostatecznie raz porządek zaprowadzić.

Następnie przemawia pos. Stapiński po niemiecku i powiada, że stronnictwo jego nie może mieć zaufania do rządu. Postępowanie organów wykonawczych tego rządu, tak administracyjnych, jak sądowych i wszystkich innych wobec ludu, a zwłaszcza ludu wiejskiego, musi napełniać goryczą i oburzeniem. Organy rządu nie są organami porządku prawnego, ale reprezentantami bezprawia, nie są wybrańcami ludności, ale raczej prawdziwymi jej nieprzyjaciółmi, którzy wytyczyli sobie za zadanie lud rujnować (głosy: słuchajcie!) i w ten sposób panom służyć. Obywatelskie równouprawnienie i ustawowe przepisy dla ludu galicyjskiego nie istnieją. W rzeczywistości w Galicyi istnieje tylko samowola urzędników. Miejscowe Rady szkolne istnieją przeważnie tylko na papierze.

Ludowi chcą pokazać siłę i udowodnić, że Stapiński w porównaniu ze starostą jest zerem. W sądach przedtem można było znaleźć sprawiedliwość; w ostatnim atoli czasie sądy stały się tylko schroniskiem agitacyi. W tem postępowaniu rządu wobec ludności leżą główne powody nędzy i ogólnego rozgoryczenia do rządu. Materyalne położenie ludności wiejskiej pogarsza się z roku na rok i jeżeli tak dalej pójdzie, to ruina stanu włościańskiego jest prawie nieunikniona. Przyzwyczajono się do macoszego traktowania Galicyi pod każdym względem przez rząd centralny.

Rząd powinien przynajmniej usunąć kajdany, hamujące rozwój, dokonywujący się o własnych siłach. (Potakiwania). Rząd powinien zaprzestać walki przeciwko ludowi, która niszczy materyalne i moralne siły. Rząd powinien przestać deptać wszystkie ustawy, gdyż ta anarchia zatruwa życie publiczne i stwarza stan ogólnej niepewności i rozgoryczenia. Mowca oświadcza, że dopóki trwać będzie walka, narzucona ludności przez organa rządowe, tak długo nie można pokładać zaufania w rządzie. Stronnictwo mowcy będzie głosowało przeciw prowizoryum budżetowemu.

Poseł **Głąbiński** oświadcza, że zgadza się z prezydentem gabinetu, aby przedewszystkiem przystąpić do prawidłowej dyskusyi budżetowej. Koło polskie mogłoby przy tej sposobności być zwolnionem od rozbierania swego zasadniczego programu, bo wiadomo, że od istnienia austryackiej konstytucyi Koło polskie było w istocie stronnictwem narodowem, powołanem do obrony narodowych interesów polskich i do ich popierania. (Przerywania ze strony ruskiej). Ten charakter narodowy i solidarność narodowych stronnictw w Kole polskiem jest konieczną konsekwencyą położenia politycznego całego narodu polskiego, któremu odjęto naturalne i historyczne prawo samorządzenia. Z walki wyborczej Koło polskie wyszło odmłodzone i zdemokratyzowane. Jednakże jego narodowy charakter nie doznał żadnego uszczerbku. Narodowy charakter klubu nie czynił ujmy austryackiemu państwu, lecz przeciwnie przyczynił się do jego umocnienia i rozwinięcia.

Austrya nie jest jednolitem państwem narodowem, ale specyalną budową państwową, składającą się z rozmaitych, historycznie indywidualnych królestw, krajów i pojedynczych ludów. Sprawiedliwość wobec tych części składowych państwa i wolny rozwój sił narodowych i gospodarczych dają najlepszą rękojmię rozwoju całego państwa. Tylko w tej myśli można mówić o przekształceniu sił narodowych w siły państwowe. Chętnie dajemy wszystkim austryackim ludom i krajom, naszych najbliższych sąsiadów nie wyjmując, (Sprzeciwy i śmiechy u Rusinów) Rusinom i Niemcom pełne prawo korzystania z równouprawnienia i narodowego rozwoju. Ale i dla naszego narodu w Austryi, w Galicyi, a także i w innych krajach koronnych, mianowicie na Śląsku i Bukowinie, domagamy się ustawowej ochrony jego praw i interesów.

„Życzymy tej Izbie faktycznej twórczej siły żywotnej, gdyż tylko prawdziwy, samodzielny i świadomy celu parlament daje pewną rękojmię życia konstytucyjnego w tem państwie. Dlatego jesteśmy również gotowi z naszej strony przyczynić się do utrzymania i umocnienia tego parlamentu. Jesteśmy za prawdziwym parlamentem. Nie pragniemy, by parlament był jedynie instytucyą dla kwestyj nagłych, ale by był spokojnem, poważnem i świadomem swego celu ciałem reprezentacyjnem i by okazał się rzeczywistym stróżem konstytucyi i postępu.

Mowca oświadcza dalej, że stronnictwo jego trwa silnie przy historycznie i prawnie uzasadnionej autonomii królestw i krajów. Koło polskie będzie dążyło do tego, aby siłę państwa i krajów, a specyalnie narodowe i gospodarcze siły Galicyi, na wszystkich polach wzmocnić.

Co do wywodów pos. Stapińskiego mówca jest za tem, aby zarzuty przezeń przytoczone, zbadać i przedłożyć Izbie. Domaga się wydania zgodnej z czasem pragmatyki służbowej dla służby państwowej.

Na polu socyalnych reform największą wagę przywiązuje Koło polskie do idei ogólnego ubezpieczenia ludowego dla wszystkich pracujących klas. Pragnąc przyznać państwu minimum egzystencyi Koło polskie głosować będzie za wnioskiem komisyi budżetowej.

Poseł **German** omawiał sprawy szkolne, polemizując z Rusinami, którzy mu ustawicznie przerywali.

Telegramy „Nowin“.

Bandyci na parowcu.

Wiatka. Na Wołdze w nocy w dniu 17-go bm. na pokładzie parowca „Lubinow“ w drodze z Permy do Ohańska, dwóch żołnierzy i komisarz policyjny zostało zabitych przez bandę 12 rabusiów, a kapitan i 12 podróżnych zranieni. Bomba, rzucona do maszyny okrętowej, zniszczyła ją, wskutek czego okręt stanął. Rabusie dobrali się do kabiny pocztowej, rozbroili urzędników pocztowych i zrabowali 35.000 rubli, poczem na łodzi umknęli.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 19-go lipca 1907 roku.

Rosół, kluski wątrobiane.
Barszcz zabielany,

Mięso, sos koprowy.
Jajka na śmietanie.

Potrawka cielęca z ryżem.
Sznycel tyrolski.
Sztufada z makaronem.

Naleśniki ze serem.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 84b
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu towarów korzennych, wódek i win firmy **W. Bochnak w Krakowie, Szpitalna 26** 764

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje ucznia do nauki 766

UCZNIA
do praktyki z 4 klasy gimn. przyjmie **„Pierwszy skład apteczny“** w Krakowie, Stradom 7.
769

Do Krynicy wyjedzie młoda, inteligentna, muzykalna osoba z drugą Panią na wspólny koszt lub do towarzystwa. Poste restante. Kraków, **„Jagielonka“**.

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 646
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.
Filie sprzedaży pism na naszych straganach: **Mały Rynek i Wolnica,** oraz kiosk narożnik ul. **Dietla i Krakowskiej.**

Wspierajmy przemysł krajowy!!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
436

Najmodniejsze
Materye wełniane i jedwabne
batysty perkale i zefiry na suknie damskie.
Paltoty, Peleryny i Spódnice
oraz
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
pod wzorowym zarządem — poleca
Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.
Próbki na żądanie odwrotnie. 712

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz
Skała Kmity! Restaurâcya na miejscu obficie zaopatrzona
Skała Kmity! w doskonałe przekąski własnego wyrobu,
Skała Kmity! świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.
400

Steckenpferd
BAY-RUM
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t. d. 210
Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej 218

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642
Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

MEBLE od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

L. MAKOWSKI
ZAKŁAD WYROBÓW
RYMARSKICH I SIODLARSKICH
W KRAKOWIE
ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**

wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.

Wydawca: [illegible] Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie